

Jak Tadeusz Kościuszko chciał ratować Polskę



Text © copyright by Grażyna Bąkiewicz, 2024
© Copyright for the Polish edition
by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2024

Konsultacja historyczna: Leszek Lewkowicz

Ale historia...

Mieszko, ty wikingu!
Kazimierzu, skąd ta forsa?
Jadwiga kontra Jagiełło
Zygmuncie, i kto tu rządzi?
Stasiu, co ty robisz?
Mamy niepodległość!
Ta potworna wojna
Ta śmieszna i straszna PRL
Skąd te krzywe usta, Bolesławie?
Jak zdobyłeś koronę, Bolesławie Chrobry?
Mikołaju, sam ruszyłeś Ziemię?
Jak Tadeusz Kościuszko chciał
ratować Polskę

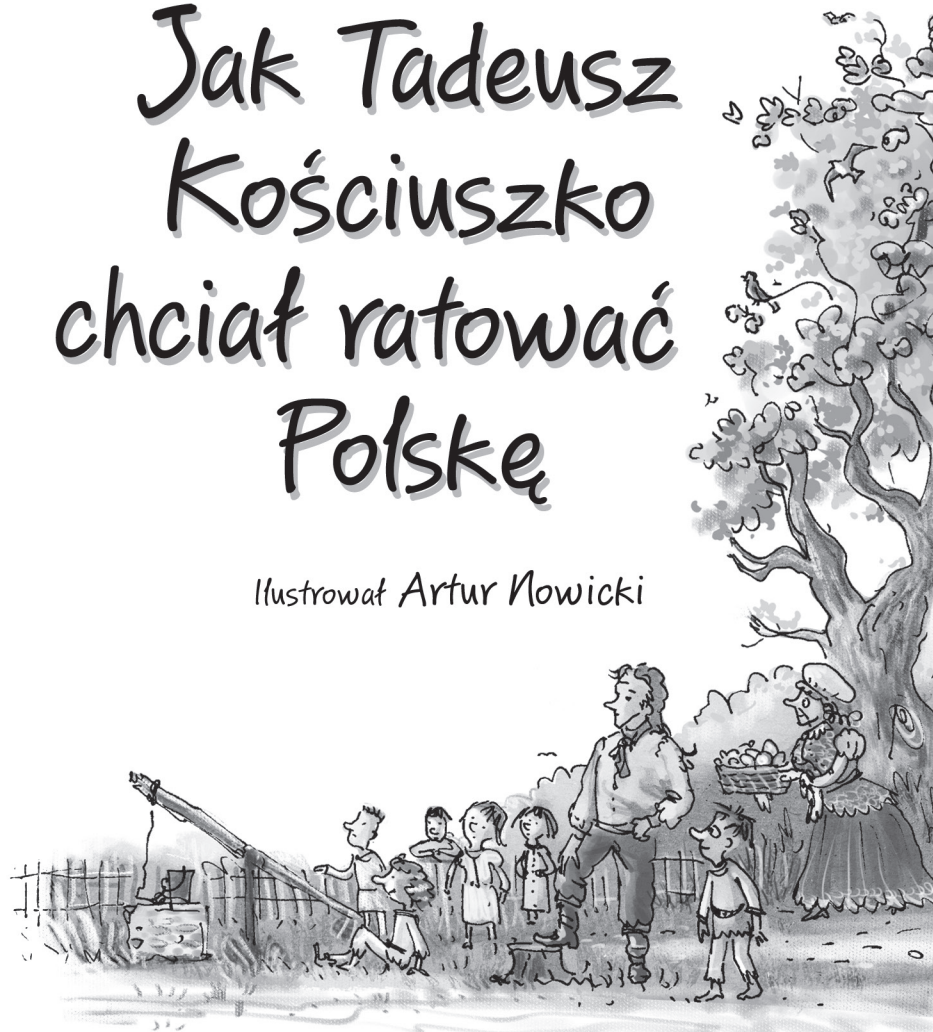
W przygotowaniu kolejne części.



Grażyna Bąkiewicz

Jak Tadeusz Kościuszko chciał ratować Polskę

Ilustrował Artur Nowicki



Nasza Księgarnia

Rzeczpospolita w XVIII wieku.

Szlachta w karczmie

Mamy świetne prawo, sami je stworzyliśmy, a jak ma się władza, to tworzy się takie prawo, jakie się chce.

Ustaliliśmy, że możemy zabierać ziemię chłopom. Super. Podoba mi się!

I że nie będziemy płacić podatków. Niech płacą je chłop i mieszczanie!

I że chłop będzie za darmo pracował na naszych polach.

I nawet nie wolno mu się skarżyć!

I że chłopu nie wolno się nigdzie przemieszczać. Jest przywiązany do ziemi.

Jak to przywiązany? Sznurkiem?

Prawem!

Jak się ruszy, to zgodnie z tym prawem mogą go zabić!

Zresztą jedynym sędzią jest szlachcic, czyli jego pan. On na pewno wyda sprawiedliwy wyrok.

No, na pewno! Iaha!

Baty, dyby, szubienica... Proszę bardzo, czego tylko jaśnie pan sobie zażyczy.

Chłop pańszczyźniany to po prostu niewolnik.

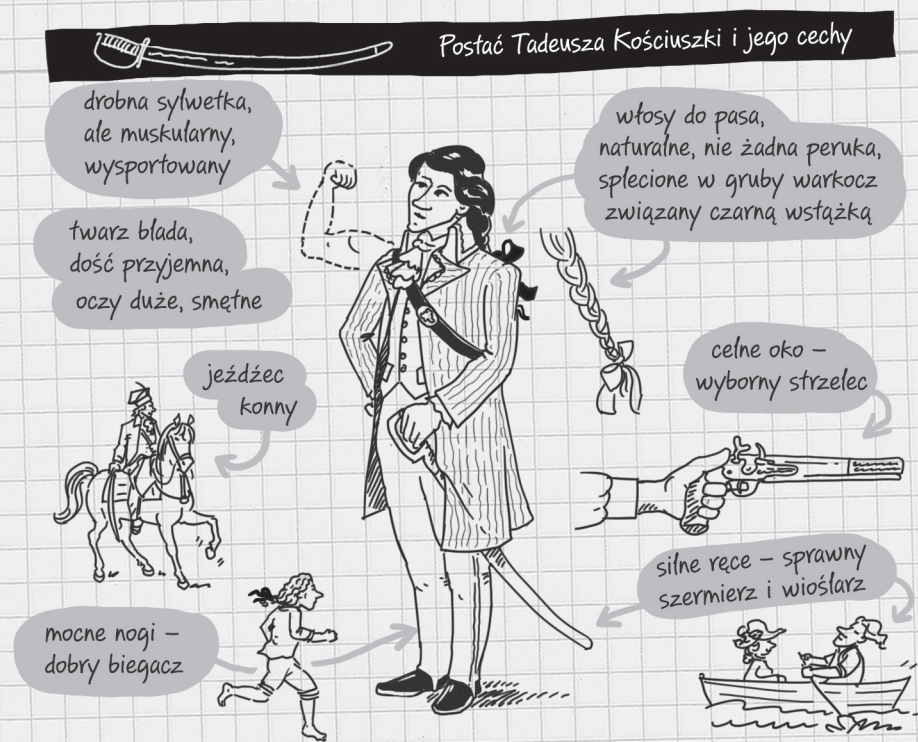
Byłam tak zdumiona tym, co usłyszałam, że choć pięć minut dobiegało końca i mogłam wrócić do klasy, zdecydowałam jeszcze chwilę zostać, żeby zobaczyć, jak się ta historia skończy. Nie wierzyłam, by dzieciaka, który wybrał się na wycieczkę krajoznawczą, czekała kara śmierci. Ciągle też nie zdobyłam choćby najdrobniejszego dowodu bohaterstwa Kościuszki, więc postanowiłam rozciągnąć ostatnie sekundy, by zyskać trochę czasu. Czas jest umowny. Gdy mi się tu znudzi, skrócę go i wrócę do klasy. Na razie jednak potrzebowałam go więcej.

Wydostałam się na suchy grunt, polną drogą dotarłam do wsi i dalej do dworu. Chociaż „dwór” to za dużo powiedziane, bo budynek przypominał przysadzistą chałupę z dużym dachem pokrytym strzechą. Jeśli coś świadczyło o dawnym bogactwie, to dwa kominy, ganek, mnóstwo kwiatów i stare drzewa. No i herb wiszący nad drzwiami. Znałam go i nawet zapamiętałam jego nazwę: Roch III.



– Panie dzieźczu, mamy go! – wydarł się kierownik pościgu, postawny chłop z węsami.

Otworzyły się drzwi i bez najmniejszego problemu rozpoznałam tego, kto wyszedł na ganek. Miał identycznie zadarty nos jak osoba na portretach, które niedawno oglądałam, i długie włosy splecione w warkocz. To był Tadeusz Kościuszko!



Zza jego ramienia wyglądała starsza kobieta. Miała groźną minę. Komunikator podpowiedział, że to ciotka Zuzanna prowadząca Kościuszcze gospodarstwo.

– Uciekał, jaśnie panie, dłubanką, którą ukrył w szuwarach! – skarżył tymczasem ten z węsami. – Trzeba go batem przeciwzyć i w dyby zakuć, żeby rozumu nabrał!

Kościuszko się roześmiał.

– Gdy ja byłem chłopcem, też wędrowałem po mokradłach, bo chciałem zobaczyć, jaki duży jest świat!

– Dzieźcz to co innego, a chłop co innego! – upierał się węsaty, a ciotka kiwała głową, że dobrze mówi.

– Musisz, Tadeuszu, ukarać chłopaka, na postrach innym! – doradziła.

– Wszyscy powinni mieć prawo do wolności! – Kościuszko wzruszył ramionami. – Puśćcie dzieźciaka, bo go udusicie!

Chłopi otworzyli oczy ze zdumienia, ciotka zaś fuknęła gniewnie:

– Chłop został stworzony do pracy i koniec! Gdyby szli, gdzie chcą, to kto by nasze pola obrabiał?

Słowa ciotki Zuzanny mnie zdumiały. Przecież wolność to niezbywalne prawo człowieka! No cóż, jej wyraźnie nie podobało się niewolnictwo.

Kościuszko był chyba innego zdania, bo pokręcił głową.

Do XVIII wieku ludzie nie mieli równych praw.
W Polsce, podobnie jak w całej Europie, prawa miała tylko szlachta.



– Uważam, że to niesprawiedliwe prawo, kochana ciotuniu! Chłop jest takim samym człowiekiem jak szlachcic i traktowanie go jak woła roboczego to grzech. Moim zdaniem słowo „poddaństwo” musi zniknąć ze słownika cywilizowanych krajów!

– Przez te poglądy nie ma dla ciebie miejsca w armii, chociaż jesteś generałem! – mruknęła ciotka.

– To nie przez poglądy, tylko przez zdrajców, którzy otaczają króla! – burknął Tadeusz i ruchem ręki przywołał chłopca.

– Jak cię zwał?

– Maciejko, panie! – wydukał mały, przerażony czekającą go karą.

– Dokąd się wybrałeś?

– Do Ameryki!

– Ameryka jest daleko, jak chciałeś tam dotrzeć? – zdumiał się Kościuszko.

Chłopiec przewrócił oczami, że pan mądry, a pyta go o rzecz tak oczywistą.

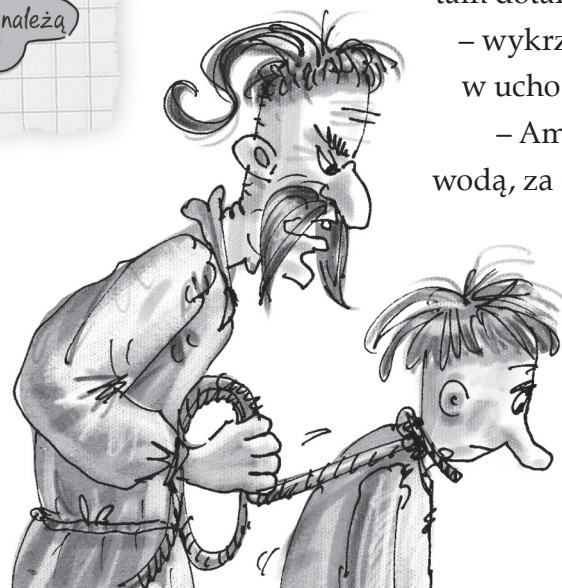
– Mam silne nogi. Jak jaśnie pan tam dotarł, to i ja dałbym radę!

– wykrzyknął, za co dostał w ucho od jednego z chłopów.

– Ameryka jest za wielką wodą, za Oceanem Atlantyckim!

– wyjaśnił pan Tadeusz. – Jak dałbyś sobie z nim radę?

– Mam łódkę!



– Dłubanka nie wystarczy! – Kościuszko wzruszył ramionami. – Ja płynąłem wielkim żaglowcem, większym niż ten dom, z masztem tak wysokim jak tamta topola. Podróż trwała trzy miesiące, a jak byłem już blisko brzegów Ameryki, rozpułał się sztorm i statek zatonął.

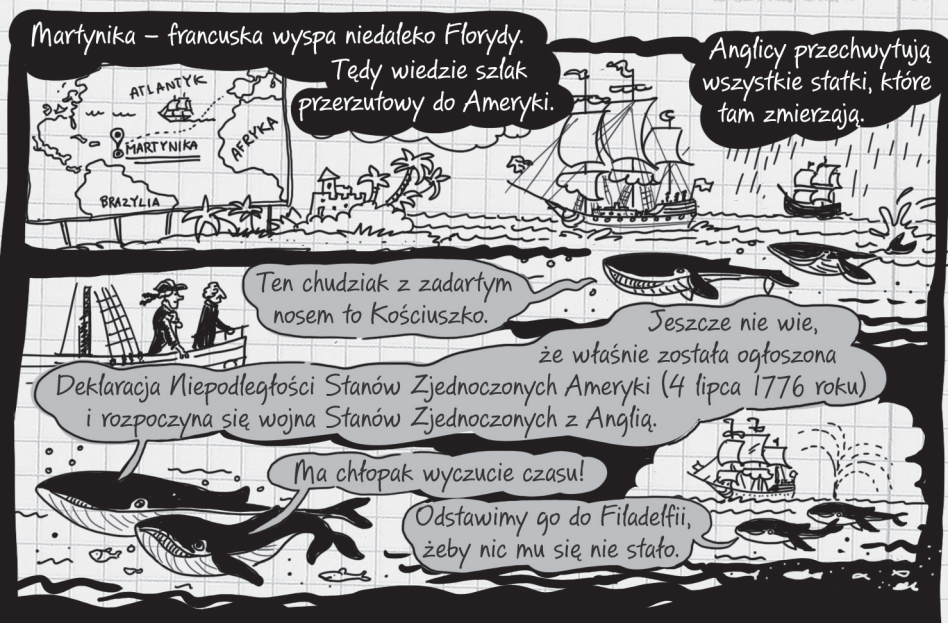
– I co? – spytaliśmy jednocześnie ją, Maciejko i wąsaty chłop, a do mnie dotarło, że Kościuszko w tym czasie, do którego trafiłam, pobyt w Ameryce ma już za sobą. Komunikator łaskawie poinformował, że był tam od roku 1776 do 1784 i wrócił kilka lat temu.



– Chwyciłem się złamanego masztu – opowiadał dalej pan Tadeusz – i z kilkoma towarzyszami dopłynęliśmy do brzegu malutkiej wysepki, Martyniki.

Jeśli Kościuszko zmyślił sztorm, by wystraszyć chłopca, to się przeliczył, bo Maciejko chłonał każde słowo, a oczy błyszczały mu tak, że pewnie sam chętnie przeżyłby taką przygodę.

– Martynika, San Domingo, Filadelfia – powtarzał nieznane nazwy, jakby chciał je zapamiętać. Obawiam się więc, że żadne zakazy nie przeszkodzą mu w kolejnych próbach uciezki.



Po wsi rozeszła się już wieść o schwyтaniu uciekiniera, bo pojawiły się dzieci, by zobaczyć, jaką karę ponieśie ten, kto oddalił się od miejsca swojego zamieszkania. Kucały w bezpiecznej odległości, czekając na widowisko.

– Pójdzie w dyby czy dostanie baty? – wypytywały.

Ciotka Zuzanna skrzyżowała ręce na piersiach i zagrziała:

– Tak dalej być nie może, Tadeuszu! Te dzieci mają swoje obowiązki i muszą do nich wrócić, a nie siedzieć tu i tracić czas! Robota czeka!

– Masz rację, cioteczko! Tak dalej być nie może. – Kościuszko uśmiechnął się łagodnie. – A że ja tu jestem dzie-dzicem i u siebie mogę robić, co chcę, zwal-niam małe dzieci z ciężkich prac. Zamiast tego będą przychodzić tutaj, ja zaś będę uczył je czytać i liczyć. I tak nie mam nic ciekawszego do roboty, a ludziom chłopskiego stanu potrzebna jest wiedza, żeby mogli myśleć o wolności!

– Co ty wygadujesz, Tadeuszu?! – zawołała rozgniewana już na dobre ciotka. – W tej Ameryce pomiesz-ało ci się w głowie!

Tadeusz się zaśmiał.

– Nie złość się, ciotko, tylko naszykuj chleba. Dużo, bo zgłodniałem. Najlepiej daj cały bochen i miskę smal-cu, a do tego skrzynkę zeszłorocznych jabłek! Naszła mnie chęć na wspomnienia!

Ciotka prychnęła, ale weszła do środka. Ruszyła za nią, żeby zobaczyć, jak mieszkał Kościuszko. Wewnątrz maleńkiego dworu były zaledwie dwie izby i kuchnia. Skromniutko jak na bohatera Stanów Zjednoczonych! Na ścianie pokoju Tadeusza wisiał strojny kilim, a na nim pistolety ozdobione złotem i szabla z napisem: „Ameryka i Waszyngton swemu przyjacielowi – Kościuszce”. Może to są jakieś dowody amerykańskiego bohaterstwa Kościuszki?



Gdy wyszłam przed dom, maluchów pod drzewem jakby przybyło. Ku ich zdziwieniu nie było dybów ani

Wydawnictwo NASZA KSIĘGARNIA Sp. z o.o.

05-075 Warszawa-Wesoła, ul. Apteczna 6

e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

tel. 22 643 93 89

Sprzedaż wysyłkowa: tel. 22 641 56 32

e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl

www.nk.com.pl

Książka została wydrukowana na papierze

Creamy 70 g/m² wol. 2,0.

ZING

Redaktorka prowadząca *Katarzyna Piętka*

Opieka redakcyjna *Magdalena Korobkiewicz*

Korekta *Joanna Kończak*

Adaptacja i DTP okładki *Karia Korobkiewicz*

Skład, redakcja techniczna *Joanna Piotrowska*

ISBN 978-83-10-14098-2

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2024

Wydanie pierwsze

Druk: POZKAL, Inowrocław